

# na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH i KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 20

Kwartalnie 1.80 zł  
Rocznie 9.— złAdres red. i adm.: CIESZYN,  
Hotel pod „Złotym Wołem”  
pok. 16.  
Skr. poczt. 155Godz. przyjęć codz. od 10—12  
tel. 12-33

ACE.

## krzyk narodu o demokrację

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie rezolucje Zarzewiaków, jednej z najstarszych niepodległościowych organizacji, zapadłe w obecności dwóch ministrów czynnych w obecnym rządzie, **świadczą o dużej ewolucji myślowej** wśród legionistów i niepodległościowców.

Rezolucje żądają: 1. usunięcia momentów z przeszłości, które drażnią; 2. stworzenia warunków pozytywnej pracy dla grup społecznych i stronnictw politycznych; 3. przywrócenia samorządu związkom terytorialnym; 4. a co najważniejsze, **zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu**. O te postulaty walczą wszystkie demokratyczne stronnictwa opozycyjne, nie uznające totalizmu i domagające się prawdziwej reprezentacji parlamentarnej w Polsce.

O to upomina się stale demokratyczna prasa, nawołująca do wydobycia z narodu polskiego jak największą ilość energii, przez szarmonizowanie działalności rządu z żywymi siłami społeczeństwa. Nie jest to jednak równoznaczne z tęsknotą za sejmowładztwem z przed 1926 r. Prawdziwi patrioci mają takie same obrzydzenie do sejmowładztwa, do demagogii par-

tyjnej jak i do totalizmu, prowadzącego do **nieznośnych rządów biurokracji**.

Naród domaga się rządnej, karnej i zorganizowanej demokracji, do oparcia swych dążeń przede wszystkim o **prawo, kontrolowane przez reprezentację parlamentarną** i zdrową opinię publiczną.

Rządna i karna demokracja nie wyklucza pojęcia wodzostwa. W takiej Anglii, w państwie o klasycznej i zorganizowanej demokracji, Baldwin przez kilka lat spełniał rolę wodza narodu, nie mówiąc o królu, który panuje tam w zgodzie z przepisami prawa, lepiej od Stalina, Hitlera czy Mussoliniego. Baldwinowi przyznali te zalety nawet jego największy przeciwnicy z Labour Party.

Ponieważ Polska przeszła zarówno przez sejmowładztwo, jak i przez system totalistyczny, rozczarowaliśmy się do obu tych systemów rządzenia, więc przygotowani jesteśmy do **przyjęcia demokratycznej formy rządu. Tylko naród polski jest odpowiedzialny za utrzymanie państwa, bo myśmy go swą krwią powołali do życia**.

Gdy się czyta rezolucję Zarzewiaków, odnosi

się wrażenie, że zaczyna u nas powoli kiełkować zdrowa myśl, która nie aprobuje rządów totalistycznych, lecz dąży do szarmonizowania sił narodu. Trzeba temu z całego serca przyklasnąć. Niestety, system BBWR z pułk. Sławkiem nie dopuszczał do rządu Zarzewiaków — to samo robi pułk. Koc. Jedyny wicepremier Kwiatkowski ma odwagę zaakcentować swe przekonanie, dążąc powoli do wcielania zdrowych zasad społecznych. Wykazał to w swym przemówieniu we Lwowie w obecności wybitnych osobistości z obozu OZN i sfer rządowych.

Ze swej strony dodajemy, że **nadszedł czas na głębokie przemiany, na reformę wypaczonych zasad totalistycznych, żywcem zapożyczanych od naszych sąsiadów, ślaniających się powoli ku ruinie**.

Niech ostatnie drakońskie wyroki Stalinowskie w Rosji, głód w Niemczech i wojenki Mussoliniego — będą sygnałem ostrzegawczym dla tych wszystkich, którzy marzą o cudach siły totalistycznej. **Polska niech wyciągnie z tego chaosu naukę na przyszłość i w porę zawróci z błędnej drogi**.

## „niech płynie krew”

O tym, że kler zamienia ambonę na trybunę agitacyjną, że religia posługuje się dla swych czysto politycznych celów, o tym pisać nie potrzeba. Są to fakty ogólnie znane i niestety nie się pod tym względem nie zmieniło u nas w Polsce od czasów średniowiecza.

Ataki kleru są skierowane przede wszystkim na nauczycielstwo polskie, które, trzeba przyznać, szczerze pełni swą misję i mimo ciężkich warunków materialnych stara się nieść „oświaty kaganiec” pod strzechy wiejskie i do izb suterren.

Ostatni proces wytoczony przez Związek Nauczycielstwa Polskiego przeciwko red. „Dziennika Bydgoskiego” ukazuje w nagiej prawdzie, do jakich tricków, fałszów i demagogii ucieka się kler, byle tylko nie utracić swych wpływów. Oto dosłowne urywki z zeznań świadków.

Urywek z kazania ks. Roszewskiego według zeznań świadka Pietkiewicza: „Będę tak długo walczył, dopóki ten chwast, ten brud, to łajdactwo (nauczycielstwo) nie będzie wyrżnięte co do nogi”. „Niech płynie krew i musi płynąć, bo ona tylko okupi wszystko i wyda zdrowe ziarno. Rodzice! w szkole uczą wasze dzieci z żydowskich podręczników! W Świnicach dzieją się lotrostwa i łajdactwa. Nauczyciele deprawują dusze dzieci. Zaklinam was na ten krzyż, byście dążyli do usunięcia takich nauczycieli!

Matki! Gdzie wasze ręce? Idźcie pod szkoły wyrzucić tych nauczycieli bolszewików.”

Nie dziwimy się zbytnio. Znany to i stary sposób kleru, rzucanie oszczerstw i szkalowanie tych wszystkich, którzy godzą w jego interesy i nie chcą iść na pasku ciemnoty i obskurantyzmu. Ale oburzać musi każdego fakt, że ksiądz, ten apostoł chrześcijaństwa, wola z ambony „niech płynie krew”.

Czy tak nakazywał Chrystus, głosząc „kochaj bliźniego jak siebie samego?” Słusznie postąpił Sąd, skazując redaktora „Dziennika Bydgoskiego” na więzienie za oszczerstwo.

Od dłuższego również czasu kler wespół z endecką prasą atakuje katolicką Francję, bo nie przypada im do gustu demokratyczny ustrój Republiki Francuskiej, wiadomo, woleliby faszizm.

„Warszawski Dziennik Narodowy” (żyjący z ogłoszeń żydowskich lekarzy) i „Mały Dziennik” (broniący wielkiego kapitału) prześcigają się wzajemnie w szkalowaniu Francji, pomniejszaniu jej wartości i od szeregu miesięcy piszą o rychłym upadku rządu Bluma. Jakoś ten rychły upadek nie prędko widać nastąpi, skoro dopiero przed kilku dniami Parlament większością głosów udzielił Rządowi Bluma pełnomocnictw.

Kler nasz jeszcze z jednego powodu nienawidzi Francji. Kler bowiem francuski daje duchowieństwu polskiemu „zły” przykład, bo stoi, trzeba to przyznać,

o całe niebo wyżej od naszego, zarówno moralnie, jak i etycznie. Kler francuski nie występuje przeciwko interesom Państwa, ale zgodnie z nim współdziała, dla ogólnego dobra.

I jeszcze jedno. We Francji biskup nie objężdża swej diecezji wspaniałą limuzyną, ale posługuje się rowerem lub idzie pieszo.

Walka kleru i endecji z oświatą ma swą głęboką wymowę. Kler nasz dobrze wie o tym, że wszędzie tam, gdzie dociera oświata i prawdziwa wiedza, tam

kończą się ich wpływy, tam kurczą się możliwości pasywności na ciemności i braku uświadomienia, przede wszystkim wśród chłopów i robotników.

Dlatego kler i możni tego świata popierają się wzajemnie i ręka rękę myje, by jak najdłużej żyć kosztem mas.

Polska ciemna, zaniedbana, Polska nieświadomych analfabetów — oto ideał, do którego dążą. Ale celu swego nie osiągną.

Jot-Pe.

## Baskowie w Polsce

W zeszłym tygodniu rozegrany został w Katowicach mecz piłkarski między drużyną polską a drużyną piłkarską Basków, przybyłą z Hiszpanii. Tymczasem stała się rzecz niesłychana. Zapowiedziany w Warszawie na dzień 13 bm. mecz z Baskami został zakazany przez władze administracyjne w ostatniej chwili, już po przybyciu Basków do Warszawy.

Jako powód tego niezwykłego zarządzenia władze administracyjne podają fakt, iż mecz ten został rzekomo wykorzystany dla agitacji politycznej i że powtórzenie tego meczu w Warszawie zagrażałoby bezpieczeństwu publicznemu. Zastanówmy się przez chwilę. Mecz był rganizowany przez Śląski Związek Piłki Nożnej, na czele którego stoi Inspektor Policji Państwowej.

Na meczu byli licznie reprezentowani przedstawiciele władz policyjnych oraz wojewódzkich z p. Wojewodą Grażyńskim i p. Wicewojewodą Salonim na czele. Gdyby istniała choć najmniejsza próba demonstracji, czy obecni na meczu przedstawiciele władz nie zareagowaliby przerwaniem meczu?

Powyższej imprezie przypatrywały się piętnastotysięczne tłumy, był wielki entuzjazm, całkiem zresztą zrozumiały, ale nie mogło być mowy o żadnych demonstracjach.

Jaka więc była przyczyna zakazu?

Pośrednim powodem całego skandalu był nie kto inny, jak osławiony krakowski „I-kacyk”. Ten to waleczny pogromca „czerwononych” w Hiszpanii i gloryfikator armii „narodowej”, który już pół roku temu „zdobył” Madryt a od dwóch dni Bilbao, rozpoczął po meczu w Katowicach denuncjatorską nagonkę na Basków, oskarżając ich o komunizm, zaś żywiołowy entuzjazm tłumów nazwał perfidnie demonstracjami komunistycznymi.

Nie ma to Panie Redaktorze „I. K. C.”, jak upraszczać sobie sprawę. Znamy dobrze metody pewnego

odłamu naszej prasy, jej cele i dążenia. Na rzekomym niebezpieczeństwie komunizmu w Polsce żerują i tuczą się różne „Ikacyki”, „Horrendowniki” i inne „Małe świnniki” licząc na naiwność swoich czytelników.

Daremne wysiłki! Lwia część społeczeństwa odnosi się do tych „rewelacji” nader krytycznie i coraz szybciej zaczyna sobie uświadamiać istotny ich cel i rolę, jaką ta prasa odgrywa. Dlatego od szeregu tygodni prasa ta szerzyła ordynarną nagonkę na walecznych Basków, gorących patriotów, katolików i obrońców demokracji, robiąc z nich komunistów?

Cel jest nader przejrzysty. Pismu „I. K. C.” i całej prasie klero-endeckiej nie w smak to, że katolicy-Baskowie nie przeszli na stronę rebelii faszystowskiej, kierowanej przez Włochy i neopogańskie Niemcy, ale trwają po stronie jedyne legalnego i demokratycznego Rządu Hiszpanii i przelewają swą krew w obronie wolności i sprawiedliwości.

Sfery reprezentowane przez „Ikacunia” i jemu pokrewną prasę endecko-klerkalną nie nie obchodzi fakt, że hitleryzm zaciekle prześladuje i walczy katolicyzm u siebie i w innych krajach, że Niemcy wyciągają swe łapy żarłoczne po Pomorze, Gdańsk i Górną Śląsk (liczne procesy N. S. D. A. B. i inne). Nie obchodzi ich dlatego, bo reżim hitlerowski ma dla nich mimo wszystko jedną cenną zaletę, bo walczy z demokracją, wolnością, depcze prawa chłopów i robotników, wyciskując go niemilosierdzie i zakłada na usta każdemu obywatelowi knebel, by nie mógł przeciwko gwałtom i niesprawiedliwości protestować.

Taką chciałaby widzieć Polskę prasa sanacyjno-klerkalno-endecka i jej poplecznicy panowie obszarnicy i przemysłowcy, tuczący się potem chłopów i robotnika polskiego.

Ze wystąpienie „Ikacyka” nie podobało się Hitlerii świadczy fakt, iż prawie cała prasa niemiecka na Ślą-



sku z osławioną „Katowitzer Zeitung“ na czele skwapliwie przedrukowała „rewelacje“ z IKC o rzekomych demonstracjach Basków.

Pan Wojewoda Dr Michał Grażyński, świetny znawca obecnej polityki Niemiec, świadom ogromnego niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla nas buta i agresywność reżimu hitlerowskiego, przybył na mecz nie po to tylko, by sportowy występ Basków podziwiać, bo na to czasu nie ma, ale po to, by zaakcentować swą sympatię dla dzielnego narodu, szczerych katolików i obywateli zaprzyjaźnionego z nami państwa. Rząd polski nie uznał dotąd rebelii Franca. IKC. i prasa jemu pokrewna dobrze się wysługuje naszemu zachodniemu sąsiadowi, ale źle się przysłuży polskiej racji stanu.

P. S.

Baskowie grali po raz drugi na Górnym Śląsku i przewrót komunistyczny nie nastąpił. El-Ce.

STANISŁAW WOLICKI.

## w tym naszym cichym Cieszynie

Było — gdy w naszym cichym Cieszynie wszystko szło gładko w mieście i gminie — Dość było pracy — pełne kawiarnie, nikt nie narzekał na los — męczarnię. Każdy mi przyzna a nie bez racji Ze były czasy to demokracji, w których korzyści zaznali wiele tej demokracji nieprzyjaciele —

Lecz czuli, że tak wiecznie nie będzie dlatego szczuli — bruździli wszędzie: Doktor Komiczek prezes prezesów, Miś-Lis redaktor komunikacji, Szufter polityk esów-floresów, Szuśnik-zaprośnik od kombinacji, Dolfi Halamka — słońce gasnące. Ta piątka piątka, piątkami w piątce.

O — aż tu nagle przewrót majowy od wszelkich złobów odsunął głowy. I poszły w górę, w zaszczytne grupy ci co krzyczeli — razem — do kupy. I w naszym cichym, małym Cieszynie też było krzyku potrzeba — czy nie? Parady, zbiórki i prezesury — aby do góry! tylko do góry!

Medale, wstęgi cnym widowiskiem — Wiwat przewroty! — darli się pyskiem: Doktor Komiczek, prezes prezesów, Miś-Lis redaktor komunikacji, Szufter polityk esów-floresów, Szuśnik-zaprośnik od kombinacji, Dolfi Halamka — słońce gasnące. Ta piątka piątka, piątkami w piątce.

Lecz cóż? — nagle się otwarło piekło, — nie jest tak dobrze, jako się rzekło. Znow narzekania na bezrobocie, mali w kłopotcie, wlecy w kłopotcie. Nic się nie robi a pracy trzeba — na liche tacy, na kawał chleba. Głośne szemranie się rozpoczęło: „daremne trudy, spacone dziecko“.

Och narzekali — ech — ach — szemrali — ale najczęściej to przeklinali: Doktor Komiczek, prezes prezesów, Miś-Lis redaktor komunikacji, Szufter polityk esów-floresów, Szuśnik-zaprośnik od kombinacji, Dolfi Halamka — słońce gasnące. Ta piątka piątka, piątkami w piątce.

Jak należało — tak się też stało bo wiosną słońce zza chmur wyjrzało. Zaśmiał się człowiek jak małe dziecko bo wszystkie „piątki“ poszły na śmiecie. A i w tym naszym cichym Cieszynie znow było dobrze w mieście i gminie. Ludzie tańczyli, ludzie śpiewali bo się cieszyli, bo radowali.

Precz z przewrotami! — dość widowiska! darli się znowu z całego pyska: Doktor Komiczek, prezes prezesów, Miś-Lis redaktor komunikacji, Szufter polityk esów-floresów, Szuśnik-zaprośnik od kombinacji, Dolfi Halamka — słońce gasnące. Ta piątka piątka, piątkami w piątce.

STANISŁAW WOLICKI.

## Wariat z mokrą głową

25) Tymczasem wojska polskie zadały klęskę pod Warszawą armii rosyjskiej.

Armia polska wypierała nieprzyjaciela z ziemi własnej. W Rosji na skutek zwycięstwa polskiego rozszalał terror. Aresztowano ludzi na prawo i lewo. Co dnia, na czarnych tablicach we wszystkich większych miastach rosyjskich umieszczano nazwiska dziecięcych rozstrzelanych dla postrachu głodujących, żyjących.

W Moskwie utworzono „Czerezwyczajną Komisję pa polskim dielam“, której zadaniem było zniszczenie żywołu polskiego poza komunistycznym, a któremu zresztą też niedowierzano, gdyż przecież pomimo wszystko był polskim.

Kruk przerwał działalność peowiacką. Ludzi trzeba było uchronić, ludzi działających trzeba było ratować. W dodatku nieszczęście — Kruk zachorował na zapalenie płuc. Choroba złożyła go do łóżka. Zawezwano lekarza, przepisano stawianie baniek. Przyszła chuda, wysoka, biała sanitariuszka. Miała bańki — miała nawet spirytus denaturowany.

Nie było tylko dwóch rzeczy w pokoju Kruka: światła i zapalek.

Siostra chodziła po sąsiadach, badała w piecach, czy palą. Eureka! Znalazła ogień. Zapaliła smolną

## z sali sądowej

I znow przesunęły nam się przed oczyma trzy dni. Trzy dalsze, smutne obrazki szarpiącego się, wołającego o coś inne, „lepsz“e, bolejącego i błędzącego życia. Tym razem sala sądowa była więcej groźną i więcej ponurą.

Procesy komunistyczne... Było ich razem sześć. Trzy przeszły, a czwarty...? Czwarty: Robotnik fabryki „Lenko“ z Bielska, członek P. P. S. Delegat fabryczny. Posądzony o dążenie do wprowadzenia w Polsce ustroju komunistycznego.

Groźny i niebezpieczny delegat robotniczy fabryki „Lenko“.

Gorzej — Udowodniono mu zbrodnię. Robotnik ten raz się upił. (Właściciele tej fabryki piją częściej.)

No i cóż — pijany? Tak — robak żre —

Małe zarobki — ciężko wyżyć... Idzie sobie pijany — zatacza się i śpiewa „Międzynarodówkę“.

— To komunist — pomyślał policjant.

— Zna pan tekst „Międzynarodówki“? — pyta obrońca dr Sandhaus.

— Nie — krótko odpowiada stróż bezpieczeństwa publicznego — znam tylko melodię.

Czy trzeba dodawać, że Sąd Okręgowy uwolnił robotnika od winy i kary?

Ostatni raz słyszałem „Międzynarodówkę“ w stolicy Państwa Polskiego, w teatrze „Ateneum“ na akademii P. P. S. ku czci Wielkiego patrioty polskiego, Wielkiego zwolennika międzynarodowego porozumienia się proletariatu Daszyńskiego Ignacego.

No — ale trudno, to się działo w stolicy. —

Obraz piąty: Nieco się spóźniłem.

Wchodzę na palcach. Trybunał czyta akt oskarżenia.

Patrzę na ławę oskarżonych.

O dziwo — jest źle. W Rosji rozstrzelali kilku generalów za wyrotową robotę — u nas żołnierz — prosty sobie szeregowiec, siedzi wspólnie z jakimś robociarzem, oskarżony o komunizm.

Na stole leżą dowody rzeczowe. Dwie rezolucje, ręcznie przez nich pisane, ułożone i odczytane na zebraniu robotniczym.

Jest źle. — Piszą tam ci wyrotowcy, że faszyzm ich gnębi — że hitlerizm dybie na granice ich ojczyzny.

To też słusznie oskarżyciel publiczny podniósł, że urągają oskarżeni zaprzyjaźnionemu z nami państwu.

Jest jeszcze jedno państwo z nami zaprzyjaźnione, takie sobie dziwne, jest i trzecie, ale tam rządzi Zyd Blum.

Pod adresem tych bolszewickich państw też się krzyczy i pisze.

Prawda — jeszcze przy rewizji u oskarżonych znaleziono parę sztuk odezów komunistycznych, zachwalających „raj“ bolszewicki. Ja myślę, że lepiej byłoby wejść z państwem Sowietów w kontakt bliższy. Zaurzęd taką umowę: Polska wysyła na krótki pobyt tam na własny koszt do pracy do fabryk naszych „komunistów“. Rosja im płaci zarobki, które Polska nawet wraca (to się oplaci). Niedługo by to trwało, gdyż robociarze ci po kilku dniach uciekaliby do głodnej i zacofanej Polski.

To taniej kosztowało by jak utrzymanie policji i procesy sądowe i te widowiska bolesne, koszmarne. Sąd skazał obydwóch. Żołnierzowi na podstawie amnestii karę umorzono.

Smutny był dzień piąty procesów nad wyrotowcami.

Za to przyszedł ostatni — dzień szósty: Gruźlik (otwarte T. B. C.) Kaszle i pluje.

szczapę, przyniosła ją do łóżka chorego — stawiała bańki jedną po drugiej na nagiej piersi Kruka, powtarzając, że „czarne“.

Kruk patrzył w jej oczy. Myślał o jednym. On tu złożony chorobą, a trzeba działać, ludzi trzeba ratować.

Nagle — wpadł na genialny pomysł — niebezpieczny pomysł — szatański istic plan. Jeżeli się uda — wyjdą z piekła tego wolni — jeżeli nie — zginą i Kruk i jego towarzysze za Polskę. Plan jest.

— Siostrze?! — Proszę? — Siostra tu dawno w Kijowie? — Od urodzenia. — Zawsze w szpitalu? — Nie — chwilowo. — Czyby siostra nie uczyniła mi pewnej usługi? — Proszę. — Na Placu Dumskim pod numerem ósmym, na czwartym piętrze mieszka Towarzysz Dr. Dąbrowski — może siostra łaskawie go powiadomi, że jestem chory i że proszę, aby przybył do mnie. — Zalatwię wszystko.

Siostra pożegnała się i wyszła. Doktor Dąbrowski był Polakiem. Komunistą. Działaczem wielkim. Ideowcem. Głodnym często i prawie że zupełnie obdartym.

Kruk znał go jeszcze z Polski, liczył przeto na jego ludzkosć. Kruk liczył się z tym jeszcze, że przecież Dąbrowski był Polakiem.

To był jeden.

A drugi ten — to był naprawdę uczony komunist. Czytał i nawet sprowadzał z Warszawy wprost z księgarń książki takie jak „Sennik egipski“ i „Mędrców Syjonu“.

Byli razem w kontakcie. Uprawiali działalność komunistyczną a przy tym utrzymywali jeszcze kontakt z „osobnikami podejrzanymi o działalność komunistyczną“ jak z dr Gutmanem, z dr Szumskim, z ob. Mazurem“ i innymi z P. P. S.

W sądzie śmiać się nie powinno — (darujcie, musiałem się śmiać).

Staje szereg świadków.

Posel Reger: — Zna pan dra Gutmana? — zapytuje obrońca.

— Znam — od trzydziestu lat jest członkiem P.P.S.

— Czym to tłumaczyć, że w doniesieniu policyjnym podano, że dr Gutman uprawia działalność komunistyczną? — pyta dalej obrońca.

— W Polsce — powiada posel Reger — są różne komunizmy. Jest żydo-komunizm — jest klero-komunizm a u nas w Cieszynie jest jeszcze policjo-komunizm.

Co się rozvodzi?

Przebieg rozprawy opisywać wolno — wyroków sądowych krytykować nie wolno.

Sąd przysięgłych orzekł dwunastoma głosami „tak“. Zostali skazani. Wymiar kary stosunkowo niski.

W tym samym dniu na Kresach wschodnich skazano za taką samą działalność wyrotowców na 12 lat więzienia.

Faktem jest, że uprawiali nasi oskarżeni działalność polityczną komunistyczną.

Trudno.

Maria Konopnicka w poemacie „Przed Sądem“ opisuje, jak sędzia schodzi ze stopni, z za zielonego stołu ku oskarżonemu i bierze go za rękę (oskarżonym było dziecko) i powiada: „chodź dziecko, ja cię uczyć każę“...

Powie ktoś, że to było dziecko?

No — a czy ci, którzy uprawiają działalność komunistyczną, wobec wypadków, jakie się w Rosji ostatnio odgrywały — to nie dzieci?

Tu trzeba nauczyciela, chleba i książki.

eswu.

## poświęcenie i uruchomienie wodociągu

Czytaliśmy nie tak dawno w prasie, gdy p. premier gen. Składkowski zaprosił robotników po ukoczeniu drobnych robót w Warszawie w M. S. W. — zasiadł z nimi do stołu, popił i pojadł i wygłosił nawet do nich przemówienie. Czytaliśmy również w okólnikach, że zakończenie wszelkich robót publicznych ma się odbywać uroczysto z udziałem władz.

Ukończono u nas, poświęcono i uruchomiono w Pogórzcu wodociąg cieszyński.

W myśl okólnika odbyło się to wszystko bardzo uroczysto tylko... tylko zapomniano zaprosić na uroczystość te robotników, wykonawców tego dzieła. Podobno jeden z nich o mały włos życiem nie przypłacił tę pracę.

Wygłoszono przemówienia, radzono — jedzono i pito — sami nasi — sami swoi.

Katolicki magistrat cieszyński — zapomniał, na śmierć zapomniał o robociarzach.

Nie wiem — nie wiem — może by tam i nie poszli. Może by nie chcieli macić chwil — no ale — wypadło przecież zaprosić tych maluczkich i szarych, na których pracy wszystko się opiera. — Podobno właściwym skarbem Polski jest praca.

Zona jednego z radców miejskich zaproszonych na uroczystość poświęcenia wodociągów opowiadała (byłem świadkiem tegoż opowiadania), że maż jej przyszedł nad ranem do domu — otworzył drzwi — zwałił się jak kloda pijany na ziemię. Tak przespał kilka godzin na podłodze, gdyż nie mogła go udźwignąć na łóżko.

Pokojówka w hotelu opowiadała mi, że pierwsze krople wody z naszego wodociągu, jakie kapnęły z kranu do karawki naszej redakcji, trażyły oparami alkoholu.

Było pięknie — różowo i słono jak w Rydze.

Kruk stawał na Dąbrowskiego. Albo obudzi się w nim uczucie człowiecze — pomoże do ucieczki tym, nielicznym już zresztą, którzy siebie całych poświęcili walce o wolność ojczyzny.

Albo... albo...

Albo Dąbrowski wyda wszystkich i jego też. Kruka i jutro może... może za kilka dni liczbę rozstrzelanych powiększą nazwiska peowiaków polskich.

Nie było innego wyjścia. Ludzi ratować trzeba. Kruk leżał obłożnie chory.

O — gdyby poznać można było tajniki polskiej duszy, tej duszy pięknej, okrutnej, umęczonej, chorej czasem... a czasem kwitnącej jak najpiękniejszy kwiat zdrowiem wiosny, radością słońca i pogodą miłości maja.

Kruk przymknął oczy. Miał gorączkę. Widział: Dąbrowski trzyma w ręku wagę. Na jedną szalę tej wagi kładzie on Kruk komunizm, na drugą zaś Polskę. Tylko że wagą tą kieruje nie równowaga na prawie fizycznym oparta, a Doktor Dąbrowski, Polak, komunist, działacz obdarty i czasem głodny. Doktor Dąbrowski.

Do pokoju Kruka weszła Marusza, służąca. — „Budiete kuszał“? — Dziękuję. — Można czaju? — Dziękuję.

Marusza dobra była kobieta. Towarzyszka służąca. Zastała ją rewolucja na służbie u znanego profesora



## wiadomości z Bielska

### Bielsko-Bialska Spółka Elektr. i Kolej.

Począwszy od poniedziałku, dnia 14 czerwca br. kursują autobusy w dni pogodnie do Kapieliska miejskiego co 15 minut, a mianowicie:

odjazd Bielsko, pl. Bol. Chrobrego od godz. 13,30 do godz. 19,45;

odjazd z Kapieliska od godz. 13,37 do godz. 19,52.

Ceny za bilety wynoszą: dla dorosłych 15 gr, dla dzieci 10 gr, powrotne 25 gr.

### Sytuacja strajkowa.

Po 9-tygodniowym strajku na terenie fabryki Schmeja w Białej i 10-dniowym strajku ogólnym w branży metalowej, zapadło polubowne zatępienie dzięki interwencji okr. insp. pracy Maskego. Firma Schmeja przyjęła z powrotem do pracy 2 zwolnionych robotników, w których obronie solidaryzowali się wszyscy prawie robotnicy. Wstrzymano również planowane zwolnienie 7-miu dalszych robotników.

### Dalsze strajki.

W fabryce sukna M. Stein wubuchł strajk okupacyjny. Strajkuje 30 robotników, nie opuszczając terenu fabryki. Zapowiadają się dalsze strajki okupacyjne w 10 cegielniach w okolicy Bielska-Białej. Inspektor pracy usiłuje strony pogodzić.

### 30-letni jubileusz Stow. Restauratorów w Bielsku.

Dnia 15 bm. obchodzono b. uroczyste jubileusz 30-letniego istnienia Stowarzyszenia restauratorów. Przybyły liczne delegacje (Kraków, Katowice, Cieszyn itd.). Uroczystość odbyła się w lokalach spółdz. restauratorów „Silesia”, która istnieje już od r. 1907. Prezes p. Eichner przywitał gości, objął przewodnictwo zjazdu i był objektem licznych owacji za swą solidną, konsekwentną pracę organizacyjną dla spółdz. „Silesia”. Na wniosek p. Herzyka uchwalono ponowny zjazd po 10 latach. Po wygłoszeniu mów okolicznościowych przez p. Biniszewicza, Jaworskiego (Biała), p. Cichego (Cieszyn) wręczono p. Eichnerowi dyplom honorowy za zasługi dla organizacji.

### K. K. O. w Bielsku popiera prasę niemiecką.

Temat walki z hitleryzmem i w ogóle z niemieczyzną stał się po prostu przykazaniem każdego prawie obywatela w Bielsku-Białej. Cóż to wszystko jednak pomoże, jeśli takie instytucje, jak Komunalna Kasa Oszczędności, której dyrektorem jest p. Macura, ogłasza swe przetargi dla nowego budynku w niemieckiej prasie, jak „Schles. Zeitung”. Czy wie o tym władza nadzorcza? Dziwną nam się wydaje odwaga p. Macury, jeśli on w tak naprzężonych stosunkach na tut. terenie kokietuje wyraźnie w stronę polakożerczej prasy niemieckiej i popiera ją b. dobrze płatnymi ogłoszeniami. Czyż prace zamierza oddać Niemcom, bo inaczej nie można sobie tego doflumaczyć.

### Wyrok w procesie o morderstwo Silbigerowej.

Przed sądem przysięgłych w Cieszynie, który odbył się w dn. 17 bm. zapadł wyrok: Maria Olberek (służąca) 3 lata więzienia. Bronił dr Eibenschütz z Cieszyna; Jan Bryś 15 lat więzienia, bronili dr Korn (Wadowice); Stanisław Fijak 13 lat więzienia, bronili dr Gutman (Cieszyn). Dwaj ostatni po odbyciu kary, pójdą do zakładu dla poprawy.

## co nowego w Cieszynie?

### Osobiste.

Dowiadujemy się z najbardziej miarodajnego źródła, że tut. naczelnik Urzędu Skarbowego p. Szymberski został przeniesiony do Rybnika. Opróżnione miejsce w Cieszynie zajmie Dr. Golonek, dotychczasowy nac. II. Urzędu Skarbowego w Katowicach. Dr. Golonek cieszy się b. dobrą opinią wśród podatników, jako dobry prawnik i znawca spraw podatkowych. Nacz. Szymberski odchodzi z dn. 1 lipca.

## SZCZAWNICKA JÓZEFINA

uśmierza kaszel.

kijowskiego uniwersytetu. Została dalej na służbie. Zresztą dobrze jej tu było, jeżeli w ogóle dobrze mogło być tam komukolwiek — gdy gospodarz jej, profesor uniwersytetu, autor wielu dzieł naukowych, gryząc ogórki surowe i żując napół lepki chleb, przygotowywał wykłady studentom, przyszłym lekarzom.

No — ale to działo się w czasie wojny i w czasie rewolucji.

Marusza chciała odejść. Popatrzyła jeszcze pięknymi, smętnymi oczyma na Kruka i wyciągnęła do niego dłoń spracowaną.

— Wy biedny towarzyszu.

— Dlaczego biedny?

— Ja wam czto nebut' skażu.

— Proszę.

— Wczera byli zdieś ziszcziki czerezwyczejki — skazali na was czto wy kontrewolucjonar.

Kruk zmarszczył brwi i uśmiech, że się śmieje. Ale w myśli jego stanęło widmo lochów więziennych i męki i tortury moralne długich i przewlekłych śledztw. Lęk go prawdziwy ogarnął o los powierzonych mu żywotów ludzkich.

Ale to przecież była walka, w walce jedni padają, inni zaś, mocniejsi zwyciężają. Trzeba być mocnym — pomyślał.

— Nie martw się Maruszo — rzekł Kruk — nie obawiaj się — to tylko złośliwych ludzi przypuszczenia. Marusza odeszła.

Kruk długo, długo tego wieczoru zasnąć nie mógł. Z niecierpliwością oczekiwał wizyty Doktora Dąbrowskiego.

### Kompetencja urzędów skarbowych.

Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby Skarb. oraz Wydział Skarb. w Katowicach do odraczania, rozkładania na raty i umarzania zaległości podatkowych i grzywien do wysokości 100.000 zł bez ograniczenia czasu; kwoty zaś do 250.000 zł na okres 3 lat. Odraczać należności do 250.000 zł do czasu 12 mies. Umarzać płatnikom zaległości podatkowe i grzywiny do 25.000 zł. Urzędy Skarbowe władne są: rozkładać na raty podatki i grzywiny do kwoty 25.000 zł na okres 2-letni, do kwoty 50.000 zł na przeciąg 1 roku. Odraczać należności do kwoty 50.000 zł na przeciąg 6 mies. Umarzać zaległości w podatkach i grzywnach do 500 zł, odsetki i odsetki ulgowe również do 500 zł.

### Wystawa „Święta Gór“ w Wiśle.

W ramach tegorocznego Święta Gór, które odbędzie się w Wiśle w drugiej połowie sierpnia br., organizatorzy, tj. Związek Ziem Górskich, przewidują wystawę-jarmark przemysłu ludowego. Chcąc wziąć udział w wystawie-jarmarku będą zapewnić kramy-stoiska i ewent. ulgi kolejowe. Zgłoszenia przyjmuje Izba Handl. Przem. w Katowicach, gdzie reflektanci otrzymają bliższe dane.

## z Wisły

### Kwiatuszki z łąki p. Komisarza.

Spokojna Wisła rozruszała się na wieść o artykuliku w „Na Straży”. Gonitwa odbywała się, by zdobyć jedną prawdę jeszcze. Artykuł o p. Komisarzu ukazał się w momencie przelomowym w stosunkach wiślańskich. Bo nawet ks. pastor Dr. Wantuła, członek Rady przybocznej stracił już cierpliwość. Ks. Wantuła popierał p. Miedniaka niezawście z korzyścią dla zboru i jego obywateli. Zborownicy zaczęli się buntować i pękła wreszcie bomba. W niedzielę, dnia 13 czerwca br. odbyło się otwarcie nowego „Domu zborowego”. Ks. Wantuła w przemówieniu publicznym **gwałtownie atakował p. Komisarza** za jego gospodarkę i stosunek do obywateli.

A było to na zebraniu, bardzo licznym i poważnym. Bo p. Komisarz to wielki władca. Od niego wszystko zależy w Wiśle. Nawet światła nie wolno świecić bez pozwolenia p. Komisarza, a przecież gmina ma z tego dochód. W nowym domu zborowym nie jest jeszcze wykończona instalacja elektryczna, połączono więc salę, w której odbyła się uroczystość otwarcia, z licznikiem sąsiedniego domu zborowego. **Ale p. Komisarz ma władzę tak rozległą, że aż policyjnie nakazał światło odłączyć!**

Władza p. Komisarza wiślańskiego jest nieograniczona. **Ostatnie posiedzenie Rady przybocznej odbyło się w lutym.** Dziesiątki tysięcy wydaje p. Komisarz bez żadnej uchwały, bez żadnej kontroli. Kupuje jakieś góte, pękate baby z kamienia, jakieś kule kamienne, naturalnej wielkości p. Komisarza, urządza zieleńce, które się znosi (obok dworca pod budowę kiosku), buduje kioski na betonie, które przenosi z miejsca na miejsce, pobudował dziesiątki tablic z zakazami i poleceniami dla publiczności. A wszystko przecież kosztuje dużo pieniędzy, nicelowo wydanych. W ogóle o jakiegokolwiek kontroli nad gospodarką p. Komisarza w Wiśle nie ma mowy. Pytamy dlaczego — skąd taką silną władzę ma **wójt komisarzyczny?** Nawet nad dziećmi ma p. Miedniak silną władzę, bo nie pozwala kapać się w Wiśle. Dzieciaki porobili sobie z kamieni zapórę, by uzyskać głębszą wodę. Pan Komisarz posłał robotników, by „zburzyli” zapórę, zrobioną z kilkudziesięciu kamieni. Oto władza!

**Panie Wojewodo — to są drobnostki, ale te drobnostki już wzięły nam za skórę! My nie chcemy p. Miedniaka!** Prawdzie.

### Wisła na wesoło.

Widzieliśmy różne kawały w życiu. Byliśmy niedawno świadkami, gdy trzech referentów Ozonu na różny sposób inaczej i każdy inny głosili wyjątek z taktyki w stosunku do Rządu, taktyki tylko, gdyż programu Ozon nigdy mieć nie będzie.

To nic.

Ale przeczytajcie „Polskę Zachodnią”, organ prorożadcy, numer 166. Występuje tam Polska Zachodnia przeciw Państwowym Zakładom Przemysłowym.

Po raz pierwszy pochwalimy za odwagę „Polskę Zachodnią”.

Oto wyjątek:

W Wiśle założona została nowa restauracja. Nazywa się restauracja uzdrowiskowa. Ale dzierżawcą jej są cieszyńskie zakłady zamkowe. Kończymy nasz przegląd robot drogowych w powiatach: bielskim i cieszyńskim podwielozorkiem w tej restauracji.

Czerwiec. Godzina ósma wieczór. Trochę nawet po ósmej. W oknach restauracji ciemno. Wchodzimy do wspaniałego hollu. Słychać jak ktoś chrząknął głośno, przeciągnął się. I wtedy zapalają się światła.

Miejsc w restauracji sto, a wszystkiego żywych dusz tylko trzy: dwa razy kelner i gospodarz. Mówiono nam, że w tej restauracji jest bardzo tanio i że wszystko jest rzetelnie podane. Więc prosimy. Kelner wziął zamówienie na kawę i chleb z masłem. Bo nic więcej nie było. Nie było nawet wykałaczek!

Placimy: każda kawa 90 groszy, kromka chleba 40 groszy... Dosłownie! Słowo honoru: złoty trzydzieści zapłaciłem za taką porcję!

Od siebie dodajemy, że p. Wacław Śledziński, autor wspomnianego artykułu, bez obiadu wyjechał z Wisły do Katowic, gdyż wybierając się na jednodniowy pobyt do ślicznego dziś już uzdrowiska, paszatyku p. Miedniaka nie zabrał ze sobą grubszej gotówki.

Tak to gospodarzy p. Miedniak. Pan Miedniak jest komisarzem rządowym w Wiśle, restauracja dzierżawiona jest przez przedsiębiorstwo państwowe m. P. Z. P. w Cieszynie, brakuje tu jeszcze trzeciego czynnika rządowego, zdaje się sądowego, któryby zrobił porządek z tą paskarską drożyzną.

Biedni kuracjusze wiślańscy, za wyczyny te wesole. p. Miedniaka, dużo muszą płacić.

## zwolennicy gen. Franco — to Targowiczanie

Najohydniejsza karta w historii Polski — to Targowica.

Kiedy naród podnosił się z letargu, kiedy stwarzał sobie nową konstytucję, nowe poczucie wolności i siły państwowej — szlachta i magnaci, dotknięci w swych interesach i w swej władzy, nie wahali się połączyć z wrogiem, by wspólnie z nim bronić swych przywilejów i majątków, walcząc przeciwko własnemu Rządo-

wi i własnej Ojczyźnie — i sprzedając jej wolność polityczną dla utrzymania korzyści swych własnych egoistycznych interesów.

To też przez półtora wieku Targowica była symbolem hańby, spadającej z pokolenia na pokolenie; stała się wyrazem najostrejszego potępienia w historii.

Dzisiaj, kiedy myślę o tym, zastanawiam się, czy to oburzenie jest naprawdę tak szczere i czy wielu z tych, którzy potępiają Konfederację Targowicką, nie przystąpiłoby dziś do niej tak samo, gdyby się znaleźli znowu w podobnej sytuacji dziejowej?

Czy ci wszyscy, którzy się solidaryzują z gen. Franco i jego spiskiem w Hiszpanii — czy to nie Targowiczanie z ducha, „usprawiedliwiający” zdradę wobec własnej Ojczyzny i „uzasadniający” słuszność spisku i konfederacji przeciwko tej ojczyźnie, która stwarza, najbardziej legalnie, nowe poczucie wolności i siły państwowej i nowe prawo — gdy tylko odważy się ona naruszyć interesy skonfederowanych, ich majątki i przywileje?

Jeżeli ci wszyscy chwalcą „narodowej wojny” gen. Franco uważają, że można łączyć się z wrogiem, można brać od niego pieniądze, napadać na własny kraj i na jego prawowitą władzę; można go niszczyć i pustoszyć przy pomocy obcych wojsk — byle by tylko bronić własnych egoistycznych interesów materialnych i nazywać je „narodowymi”, — jeżeli nie wzdrągają się przeciwko ohydzie, która dokonywa się wobec narodu hiszpańskiego — to skądże można wierzyć, że ludzie o takiej moralności, o takim pojmowaniu wartości Państwa, Ojczyzny i jej interesów, nie popelniają nowej Targowicy i nie będą jej usprawiedliwiać w swych sumieniach tak samo, jak usprawiedliwiają dziś napad na lud hiszpański przy pomocy karabinów, armat i aeroplanów niemieckich i włoskich?

Nie wystarczy Targowicę potępić w historii polskiej, — Targowicę trzeba wyrwać z polskich serc i z polskiego ducha!

## detektywa amerykańskiego „nabili“ w Warszawie

Jak dalece sięga spryt i bezczelność warszawskich kombinatorów świadczy następujący fakt: Do Warszawy przybył z Ameryki znany detektyw Stefan Ralf Siwko, z pochodzenia Polak. Siwko przybył odwiedzić swą rodzinę w Polsce, zamieszkałą w Małopolsce. Obłądowany amerykańskim bagażem wpadł w oczy warszawskich złodziei, którzy śledzili przybyśza zaraz na dworc głównym. Siwko usiadł w Ogrodzie Saskim, zmęczony upałem. Dosiadła się do niego nobliwie wyglądająca para i zaproponowała Siwce nabycie 2 pierścionków brylantowych, tłumacząc że warszawscy jubilerzy są przeladowani brylantami. Siwko nie podejrzewając nic złego, nabył pierścionki zapłaciwszy 400 dolarów. Zadzwonił przybył na dworzec z zamiarem wyjazdu do Lwowa. Do odejścia pociągu miał godzinę czasu. Tu spotkała go druga niespodzianka rodaków. Rzucił się na Siwkę młodzieniec, zaczął go całować, nazywając go wujaszkiem. Flegmatyczny detektyw wyjaśnił mu, że w Warszawie nie ma krewnych, poczem młodzieniec go przeprosił, twierdząc, że się pomylił. Po chwili Siwko udał się do kasy, by nabyć bilet i z przerażeniem stwierdził, że brak mu portfela z 580 dolarami i 200 zł. Goły udał się do jubilera, celem spieniężenia swych pierścionków i z przerażeniem dowiedział się, że warte one są kilka groszy, jako imitacja szklana. Bagaż zostawił pod okiem „sympatycznego” pasażera i po powrocie zauważył brak bagażu; wszelki ślad za pasażerem zginął. Siwko zwrócił się do swych kolegów w Urzędzie Śledczym z prośbą, by pomogli mu odszukać rzeczy i pieniądze. Gangsterzy amerykańscy nie umyli nawet do warszawskich.

## z rajy hitlerowskiego...

### OBŁĘD.

Rasistowski obłęd prowadzi do zupełnego rozmiękczenia mózgu. Pisaliśmy już o dziwactwach niemieckiej encyklopedii Meyera. W encyklopedii tej znajduje się również wzmianka, poświęcona genialnej artystce niemieckiej, Elżbiecie Bergner, znanej również czytelnikom z polskich ekranów.

Oto co piszą o niej:

„Bergner, Elżbieta. Żydowska aktorka, która przy graniu niektórych ról Szekspira wykazuje udane wzruszenie.”

### NAJLEPSI LUDZIE SPOTYKAJĄ SIĘ W WIĘZIENIU.

„Zawsze, kiedy gnębi się wolność, najlepsi ludzie spotykają się w więzieniu.”

Słowa te, tchnące najszczęśliwszą prawdą, potwierdzające dzisiejszą smutną rzeczywistość, wypowiedział Adolf Hitler jeszcze 15 czerwca 1924 roku, w Landsbergu.

I oto dzisiaj, w trzynaste lat po tych słowach w Niemczech Hitlera tysiące bojowników wolności spotykają się w faszystowskich więzieniach.

### TU WAS BOLI?

20 kwietnia br. zaczęło się nieludzkie bombardowanie miast w kraju Basków. Ale i dzień 23 kwietnia jest datą pełną znaczenia. Dnia tego bowiem ukazał się 30-ty numer organu Schacht, niemieckiego ministra finansów: „Der Deutsche Volkswirt”. W nrze tym zamieszczony jest artykuł, wyjaśniający motywy barbarzyńskiej wojny przeciw Baskom. Czytamy tam, że na okręg Bilbao przypada ponad 70% całej hiszpańskiej rudy żelaznej. Dogodne położenie kopalni, bliskość morza — co bardzo ułatwia zagadnienie frachtu — to oddawna już mile pociąga oczy niemieckiego imperializmu w tę stronę.

Bomby mają przyspieszyć zdobycia Zagłębia. Jest to typowa hitlerowska metoda osiągnięcia politycznych i gospodarczych skutków przy pomocy zbrojnej represji, nie cofającej się przed zastosowaniem najbrutalniejszych środków. I należy zaznaczyć, że nie chodzi tu tylko o ruderę, której Niemcom brak do zbrojeń. Jest to także jedna



z licniejszych prób utrzymania w niemieckim ludzie owego nieustannego hurra-nastroju wojennego, tak potrzebnego państwu totalnym.

### FASZYSTOWSKIE FORTEPIANY.

Na statki linii okrętowej Twa Okrętowego Oldenburgsko-Portugalskiego załadowano dwie skrzynie do kilku portów, leżących w strefie wojsk powstańczych. Na skrzyniach były napisy: „Fortepiany — ostrożnie z przeladunkiem”. Ciekawi robotnicy rozbili jedną ze skrzyń. Zamiast fortepianów znaleziono ciężkie karabiny maszynowe.

Ot ci muzyka...

## O postępową szkołę

Klerykalizm w Polsce uznał widać obecny moment za odpowiedni do podjęcia ataku na niezależność szkoły i poddanie jej kuratelii kleru. Dlatego rozpętała się wojna z nauczycielstwem i jego Związkiem.

Tę wojnę organizuje i prowadzi Akcja katolicka, organizacja klerykalna o charakterze międzynarodowym, która równolegle z faszystwem próbuje mobilizować wszystkie siły reakcyjne do walki z wszelkimi ruchami wolnościowymi.

Krucjata na terenie szkoły w Polsce przejawia się w nagonce na nauczycielstwo, która przybiera już takie formy, że z ambony w kościele wzywa się młodzież szkolną, aby modliła się o nawrócenie swoich wychowawców.

Dla rozpętania takiej wojny w Polsce została stworzona odpowiednia prasa „katolicka”, bądź też została zakupiona ciesząca się poczytnością prasa brukowa.

Prym w tej podejrzanej kampanii wiedzie „Mały Dziennik”, organ mnichów z Niepokalanowa, i krakowski IKC.

Gdy w Polsce wielkie ruchy społeczne i polityczne jedomyślnie manifestują swe przywiązanie i wiarę w demokrację, ze szpalt prasy reakcyjnej faszystowskiej i klerykalnej odnosi się wrażenie, jakby Polska stała w przededniu jakiegoś przewrotu.

Najazd klerykalizmu na szkolnictwo odbił się pewnym echem i w dzisiejszym sejmie, gdzie klerykali sanacyjni w interpelacjach do rządu domagali się poskromienia bezbożnictwa w szkole — to bezbożnictwo miało się też przejawiać w szkołach m. in. we Lwowie, gdzie komisje przeprowadzające badania młodzieży pod względem uzdolnienia fizycznego miały się dopuścić obrazy wstydlivosti młodzieńczej.

Dano wyraz oburzeniu z tego powodu na łamach mniejszego „Małego Dziennika” w artykule zatytułowanym wymownie „Propaganda nudyzmu w szkołach średnich”. Drugą sprawą to Świąciany.

Na interpelacje moralne p. posłów odpowiedział min. oświaty prof. Świętosławski:

„Zacznę — mówił Minister — od interpelacji w sprawie badań antropometrycznych młodzieży. Badania zainicjowane były osobiście przeze mnie w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych. Uważałem za rzecz wielkiej wagi przeprowadzenie badania stanu zdrowotności i sprawności fizycznej młodzieży, pochodzącej z możliwie różnych ośrodków Polski i wyrosłej w różnych warunkach życia.

Mam nadzieję, że opracowanie materiału da bardzo cenne wyniki i to w najróżnorodniejszych kierunkach. Badanie może wykazać nie tylko typowe niedomagania młodzieży na poszczególnych ziemiach Rzplitej lub w tych czy innych skupieniach miejskich, ale może również dać podstawy do zaradzenia złemu i roztoczenia większej opieki nad tą dziatwą, któraby specjalnej pomocy i opieki potrzebowała.

Niestety, inaczej na tę rzecz spojrziała pewna część prasy z „Małym Dziennikiem” na czele, wydawanym w Niepokalanowie. Oto w dniu 25 grudnia 1936 r. ukazuje się artykuł pod sensacyjnym tytułem: „Propaganda nudyzmu w szkołach średnich, żywy towar ludzki przed komisją ministerialną we Lwowie”.

Nie potrzebuję dodawać, że szczegółowe dochodzenie w tej sprawie ustaliło, iż fakty cytowane przez „Mały Dziennik” nigdzie nie miały miejsca. Badania zostały przeprowadzone w sposób normalnie stosowany przy badaniach lekarskich z zachowaniem wszelkich form nienaruszających młodzieży na obrazę jej uczuć wstydlivosti.

Niezależnie od artykułu, na który się powołuje ks. pos. Downar, ukazał się w tymże dzienniku z dnia 8 grudnia 1936 r. inny, który zawierał jeszcze większą ilość fałszywych wiadomości.

Wszystkie te informacje są niezgodne z prawdą. Uważając, że umieszczenie tego rodzaju artykułów nie może być tolerowane, poleciłem udzielić prasie informacji o nieprawdziwości zawartych w artykułach wzmianek o pracy komisji lekarskiej oraz wiadomości o pociągnięciu winnych umieszczenia artykułu w „Małym Dzienniku” do odpowiedzialności sądowej.

Komunikat ten ukazał się w prasie dnia 22 grudnia 1936 r. i oto w parę dni później „Mały Dziennik” umieszcza w nr. z dnia 31 grudnia 1936 r. notatkę, powołując się na swego specjalnego wysłannika, że z „przyjemnością stwierdzamy, iż wyniki tych badań (wysłannika) nie dają pewności, że zaznaczone fakty się wydarzyły.

W tym stanie rzeczy pytania ks. posła Downara uważam za nieaktualne.

Przechodzę z kolei do interpelacji ks. pos. Lubelskiego, dotyczącej znanych z niedokładnych i często stronicznych notatek w prasie o zajęciach w Świącianach.

Mogę stwierdzić, że zawieszenie w urzędowaniu ks. B. Gramza nie było represją dyrekcji gimnazjum za wygłoszone przeciw Związkowi Nauczycielstwa Polskiego kazanie, lecz wynikiem nieposłuszeństwa służbowego ks. Gramza, który wobec dyrektora gimnazjum, domagającego się, by nie poruszał wobec młodzieży kwestii, mogących podrywać autorytet nauczycieli, odpowiedział, uderzając pięścią w stół, że nadal poruszać je będzie, dodając słowo „zrozumiano”.

Ponieważ ks. Gramz wniósł odwołanie do ministerstwa, dałem polecenie zbadać powtórnie sprawę z całą obiektywnością. Muszę stwierdzić, że jestem daleki od tego, aby bronić nietaktu tego lub owego nauczyciela, niezależnie czy jest nauczycielem świeckim, czy też duchownym, a tym bardziej, aby w pobłażliwy sposób traktować wystąpienia zbiorowe, na których uchwalane są rezolucje, wykraczające poza ramy zagadnień zawodowych, a związane ściśle z dziedziną polityki. W tych przypadkach winni znajdują we mnie zawsze surowego wykonawcę prawa. Jednakże ukazywanie się artykułów tego rodzaju, jak te, które zacytowałem przed chwilą z „Małego Dziennika” musi być przestroją dla wszystkich, że nieostrożność i lekkomyślność w przytaczaniu przykładów niesprawdzonych amoralności, braku uczuć religijnych lub ateizmu idzie bardzo często o wiele za daleko.

Przestrzegam i będę przestrzegał pilnie, aby spory religijne oraz wszelkie starcia na tle poglądów politycznych nie przedostawały się do szkół, stwierdzam jednak, że będzie mi to tym łatwiej wykonać, im więcej dobrej woli przejawiać całe nauczycielstwo zarówno świeckie, jak i duchowne.

Stworzenie zdrowej atmosfery wychowawczej, zabezpieczającej spokojną pracę szkoły i tak konieczne współdziałanie nauczycielstwa z rodzicami usunie z porządku dziennego starcia, które tylko krzywdę dobru publicznemu przynieść mogą.

Z tej wielce ostrożnej odpowiedzi ministerialnej wynika jasno, że mamy do czynienia z atakiem klerykalnym na szkolnictwo, nie mającym merytorycznego uzasadnienia, opartym na zmyśleniach, zmierzających do opanowania szkoły. W pow. święciańskim odbywają się wiece „rodzicielskie”, na których piętnuje się „bezbożnictwo” nauczycielskie i żąda powrotu napędzonego tak słusznie katechety.

Jaskrawe anarchizowanie życia w dziedzinie tak doświadczonej, jaką jest wychowanie młodego pokolenia.

## mówią że...

Nową broń próbują na ludzi hiszpańskim.

Faszyści niemieccy i włoscy pomagając faszystom hiszpańskim mają cel dwojaki. Po pierwsze chcą ujarzmić lud hiszpański i zabrać mu jego bogactwa, a po drugie chcą wypróbować rozmaite narzędzia mordu, wyprodukowane w Niemczech i we Włoszech. Na manewrach próba jest niezupełna wobec czego trzeba narzędzia mordu wypróbować na ludzi hiszpańskim.

Samoloty bombowe niemieckie wysłała się na front przeciw ludowi tylko na trzy tygodnie. Po tej próbie wracają wraz z azogą do kraju. Okazało się, że te ciężkie bombowce nie udały się, albowiem wojska rządu hiszpańskiego mają aparaty szybsze o 80 kilometrów na godzinę.

Dumą Hitlera była artyleria przeciwlotnicza i przeciw samochodom pancernym, tak zwany tankom. Miłe złego początki, lecz koniec żalony. I w tym wypadku okazało się, iż te narzędzia śmierci zawiodły, nie wyrządzając wojskom ludu hiszpańskiego zbyt wielkich szkód. Wojska rządowe hiszpańskie bronią się bardzo skutecznie przeciw faszystom, czego dowodem fakt, iż w ciągu dwóch miesięcy strącono pod Madrytem 70 samolotów niemieckich i włoskich.

Prawdziwi przyjaciele.

Lud hiszpański nie zapomni nigdy różnym państwom ich stanowiska w obecnej wojnie. Głęboką wdzięcznością darzy Meksyk, który od pierwszej chwili zdecydowanie i mężko stanął po stronie prawowitego rządu. Meksyk nadsyła bez przerwy transporty broni, żywności, samoloty, obecnie zaś lud meksykański zaprasza do siebie bezdomne dzieci i sieroty hiszpańskie. Organizuje się tu wielkie transporty dzieci, które przyjmowane są z miłością w dalekim kraju. Pierwszy transport dzieci przybył już do Veracruz. Trudno opisać radość, jaka panowała wśród ludności przy nadejściu okrętu. Na brzegach stały niezliczone tłumy, które serdecznie witały bezdomne i nieszczęśliwe dzieci.

## Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży,,

Za nadstane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!



Józef Gajdzica

Fabryka Wyrobów Cementowych

USTROŃ  
Tel. 65

### Znakomite obiady

w abonamencie ceny niższe.

Specjalne ceny dla wycieczek

RESTAURACJA POD „ZŁOTYM WOŁEM”

CIESZYN, ul. Szersznika 4.

## życie na wesoło

A w Cieszynie wesoło.

„Głos Stanu Średniego” opisał kłiwo i sentymentalnie przebieg posiedzenia rady miejskiej, na którym wybrano wiceburmistrzem p. Jana Szustera.

Słuszna i mądra kandydatura. Szuster pan Jan według „Głosu Stanu Średniego” jest

„bowiem prezesem Związku Kupców polskich, a więc reprezentuje Stan Średni naszego miasta, który na swych barkach dźwiga — można powiedzieć — największe daniny i opłaty nie tylko miejskie, ale i państwowe. Stan ten winien mieć zatem swego zastępcę w Prezydium Miasta.

Pan Szuster wszedł do Wydziału miasta Cieszyna również jako przedstawiciel Federacji Zw. O. O., a więc ugrupowania, skupiającego w sobie ogromną ilość obywateli miasta Cieszyna, należących do poszczególnych Związków.”

Zwycięstwem redakcja Głosiku średniego była zachwyconą, to też złożyła:

„najserdeczniejsze życzenia nowo wybranemu wiceburmistrzowi — owocnej pracy dla dobra miasta i Jego obywateli!”

A p. profesor Jasicki — ten był cielec — w niebo wzięty.

„Na Tobie” — mówił więc — „spoczywa brzemię godnego reprezentowania mieszczaństwa polskiego miasta Cieszyna i bronięcia słusznie należnych mu praw!”

A kupiectwo polskie, to własne kupiectwo, nie posiada się z radości. Piszą więc z całego serca pod adresem nowego bohatera śląskiego, że

„składają Ci tą drogą najserdeczniejsze gratulacje. Przez wybór Twój znaczny nasz Panie Prezesie na wiceburmistrza miasta Cieszyna, odkryłeś również splendorem i nasz Związek.”

Kupiectwo to jest nawet dumne.

„Kupiectwo polskie miasta Cieszyna jest dumne, że w swych szeregach posiada tak wybitną jednostkę, że cały prawie Wydział gminny jednogłośnie uznał Cię godnym do piastowania tak zaszczytnego stanowiska.

Życzy Ci owocnej pracy dla dobra miasta i kupiectwa polskiego w Cieszynie.”

(Trzymajcie mnie, bo się rozplaczę — Polska uratowana.)

Kupiectwo polskie dumne — mam wrażenie że żydowskie i niemieckie kupiectwo też duma rozpiera i unosi bo i Żydzi i Niemcy głosowali również na tego zbawcę Śląska.

O — jakże zbladły wobec tych zaszczytów ostatnio wypadków zasługi tych, co życie kładli w obronie tej ziemi.

Ludzie w Cieszynie szaleją z radości.

Sześciu radnych z klubu polskiego, którzy solidarnie głosowali na Szustera pana Jana oburzonych jest nawet, że „Głos Stanu Średniego” nie podniósł wszystkich zasług pana Jana. Toteż w piśmie do województwa uzupełniono to.

A mianowicie że:

Pan Jan Szuster kiedyś zamiał sklep spółdzielczy „Inwa”, że „Inwę” zlikwidowano, długi powstałe ze wzorowego prowadzenia „Inwy” zwołano na członków, że monopolie po „Inwie” objął pan Jan Szuster, że pan Jan Szuster był dzielnym powstańcem, tylko komisja weryfikacyjna na tym się nie poznała, że kiedyś podobno pan Szuster miał jakieś diabelnie przyjemne i bolesne sprawy z legionistą Szafarczykiem. I że potem z miłości do Legionów, porwany patriotyzmem całował tegoż legionistę po rękach i prosił go o przebaczenie i milczenie. Że... że... że... aże ktożby się doliczył tych olbrzymich zasług pana wiceburmistrza, którym zachwyca się „Głos Stanu Średniego”.

P. S.  
Podobno w niedługim czasie mają odbyć się ponowne wybory na wiceburmistrza m. Cieszyna.

Zwycięstwo Basków.

Jak widzimy, Baskowie walczą na dwóch frontach. W Hiszpanii z Fran(c)kiem, zaś w Polsce z Marjankiem (IKC.). W Polsce już z Marjankiem zwyciężyli (meczu) — jest nadzieja, że zwyciężą i Franca.

### Zygmunt Kohn i Synowie

Fabryka skór

CIESZYN

Tel. 11-68

Znane

Delta

czekolady

CIESZYN

### Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A.

Oddział w Cieszynie



załatwia wszelkie czynności bankowe

### Smakoszom

polecają

Bracia Schramek, Cieszyn

własnej produkcji wafle, czekoladę, biszkopty, keksy, deserty i t. d.

Sklep detaliczny. Cieszyn, Legionów 42